ROK II Warszawa, maj 1931 NR. 5

OWCZARSTWO

BIULETYN KOMITETU DLA SPRAW OWCZARSTWA
PRZY POLSKIEM TOWARZYSTWIE ZOOTECHNICZNEM
DODATEK DO PRZEGLĄDU HODOWLANEGO
POD REDAKCJĄ INŻ. STEFANA WIŚNIEWSKIEGO
Komisja Redakcyjna: prof. Roman Prawocheński, inż. Bronisław J. Kączkowski, Michał Markijanowicz i kpt. Roman Śliwa

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

Prof. Roman Prawocheński.

Konstytucja, a użytkowość owiec.

Ważnym czynnikiem skutecznej hodowli jest konstytucja zarodowych okazów, na którą przy doborze zawsze hodowca powinien zwracać szczególną uwagę.

Pod konstytucją zwierzęcia rozumiemy nietylko pewien poziom jego zewnętrznych cech, świadczących o wadliwej lub prawidłowej budowie, ale całokształt wszystkich, częściowo uzewnętrzniających się w wyglądzie zwierzęcia własności, od których zależy charakter jego użytkowości, mniejsza lub większa siła życiowa organizmu, jego odporność, oraz jego zdrowie. Z konstytucją więc związane są nierozerwalnie pewne dziedziczne fizjologiczne właściwości, wpływające na proces wymiany materji organizmu zwierzęcia, co nie jest obojętne dla użytkowości takiego zwierzęcia, jakiem jest owca.

Owca dzika (argali i muflon) niewątpliwie należy do zwierząt konstytucji wyjątkowo mocnej, przytem z wyraźną przewagą rozwoju tych części ciała i charakteru i tych anatomicznych jego właściwości, które czynią to zwierzę lotnem, szybkiem, lekko wspinającem się na góry, gdzie ono zwykło przebywać. A więc, mamy u owiec dzikich wielką pojemność płuc w stosunku do ciała, siłę i moc ścięgien, przy suchych (nie limfatycznych) kończynach oraz energiczny temperament i cechy rozwiniętego układu krwionośnego. Wszystko to daje w dzikiej owcy wyraźne uzewnętrznienie się lub zbliżenie raczej do tak zwanego oddechowego typu (typus respiratorius) o szybszej wymianie materji i lekkim tułowiu.

W warunkach udomowienia i selekcji w innych całkiem kierunkach, niż naturalna walka o byt na terenie górskim, konstytucja owiec, samo się przez się rozumie, musiała ulec w wielu wypadkach wielkiej zmianie, a w każdym razie bardzo silnie się zróżniczkować.

Jeśli w dzikiem bytowaniu zwierzęcia dobór naturalny wysortowywał każdy okaz niedostosowany do danych warunków — wśród owiec udomowionych specjalnie mogły być celem wychowu i rozmnażania osobniki, odznaczające się nowemi własnościami, otrzymanemi czy to drogą przypadkowego krzyżowania czy drogą raptownych niewytłumaczonych, a dziedziczących się zmian (mutacji).

Nie bez wpływu było tu w wielu wypadkach pochodzenie ras udomowionych owiec od różnych pierwotnych typów, w każdym razie nieidentycznych co do niektórych cech. Dość przypomnieć uderzającą przewagę wielkości ciała argali, mieszkańca azjatyckich podgórskich suchych stepów i gór, nad muflonem z wysp śródziemno-morskich.

Poza tem w hodowli owiec jak i w hodowli innych zwierząt musiało przejawić się prawo pewnych współzależności zmian, którym ulegały rasy w procesie ich wytwarzania. Wiadomo bowiem, że rozwój określonych organów i tkanek ciała może powodować jednocześnie osłabienie rozwoju innych jego części. Dlatego najczęściej dziedziczne usposobienie do tej lub innej konstytucji bywa połączone z ca-

łą grupą dziedzicznych cech, odpowiadających właściwościom poszczególnych organów ciała.

U merynosów, naprzykład, widzimy silny rozwój skóry i kośćca, natomiast słaby rozwój umięśnienia i podskórnej tkanki tłuszczowej. U mięsnych ras, przeciwnie, znajdujemy nezwykle silne bujanie tkanki łącznej w postaci wielkiej warstwy mięsa i tłuszczu, przy słabym kośćcu i cienkiej mało zwartej skórze. U owiec mlecznych odmian mamy słaby rozwój skóry (uboga w tłuszcz i limfę), słaby rozwój umięśnienia i brak zdolności do odkładania tłuszczu, cienką kość, ale zato przewód pokarmowy i gruczoł mleczny bywa rozwinięty silnie i t. p.

Niema żadnej wątpliwości, że pierwotny charakter konstytucji organizmu owcy przejawia się tem silniej, im prymitywniejsze jest pogłowie owiec. Można naprzykład wśród naszych tak zwanych wrzosówek (owiec krótkoogoniastych z kresów wschodnich, Wileńszczyzny i t. d.) spotkać okazy bardzo przypominające dzikiego muflona wysp Sardyńskich. Naogół organy trawienne u ras wysoko kulturalnych (to co Niemcy nazywają „hoch gezüchtet") mięsnych i wczesnych są znacznie mniejsze. Przeciwnie, u mlecznych owiec widzimy słaby rozwój tkanki łącznej i rozbudowany przewód pokarmowy z jamą brzuszną (długość tułowia). Owce wełniste są pod tym względem jakby pośredniego typu. Pod względem kośćca też mamy wyraźne różnice powyższych trzech zasadniczych typów (owcy wełnistej, mięsnej i mlecznej). Owce wełniste i kożuchowe zachowują charakter kośćca silnie rozwiniętego. Kości są długie i grube, ponieważ przeważnie owce tego typu późno dojrzewają, zakończenia kości twardnieją powoli (w epifizach), wyrastając na długie kończyny.

U mięsnych typów wydłużanie się kości kończy się prędko, pozostają one krótkie, a pod wpływem selekcji, mającej na widoku większą ilość mięsa przy cienkich kościach, cały kościec bywa cienkim i lekkim.

Owce mleczne mają kościec lekki, cienki, chociaż kości długie. Rozwój w kierunku wczesnej wydajności mlecznej w danym wypadku skierował odżywcze składniki (mineralne) nie do kośćca, a do gruczołu mlecznego.

Najlepiej sądzić o kośćcu po głowie. Wielka, ciężka głowa bywa oznaką mocnego grubego kośćca. Taka głowa spotyka się u prymitywnych owiec, znajdujących się w warunkach naturalnej, obfitej w składniki mineralne paszy, jak to mamy u owiec azjatyckich (tłustoogoniastych, stepowych, karakułów i t. p.). Widzimy ją również u merynosów z długą dość grubą wełną (czesankowych). Zbyt grubą głowę zalicza się do niepożądanych cech, ponieważ zwykle połączona bywa z ujemnemi właściwościami wełny (za gruba, z psim włosem i t. p.).

Mleczne owce mają niewielką, wyraźnie zarysowaną głowę dzięki cienkiej skórze, chociaż bywają i wyjątki.

Według rosyjskich poglądów na konstytucję owcy (Iwanow, Kuleszow) za normalną głowę można uważać głowę merynosów i owiec mięsnych, wielkość której w stosunku do wielkości tułowia ma się jak 3 do 8-iu. Stosuje się w takich razach formułę głowy $^3/_8$. Głowa o większej szerokości (naprzykład $^4/_8$) zalicza się do grubych. Głowa zbyt cienka $^2/_8$ świadczy o wydelikaceniu konstytucji.

Najczęściej gruba wielka głowa nosi potężne rogi (u cakli, u merynosów dawnego typu hiszpańskiego), przypominające argali (zwinięte w różnych płaszczyznach lub rozchodzące się całkiem w przeciwnym kierunku). Barany zaś z wydelikaconą konstytucją mają różki małe, przytem nierzadko końce rogów skierowane wewnątrz, rosnąc, naciskają na kości głowy.

Jeśli w takich wypadkach nie odpiłować końców rogów, następstwem bywa śmierć zwierzęcia. Spotyka się takie rogi u zdegenerowanych okazów wielu ras, m. in. u dawnych elektoralnych merynosów.

Wogóle rogi u baranów niewątpliwie znamionują cechy normalnej konstytucji. Brak rogów u baranów wielu kulturalnych ras (np. merynosów prekosów), aczkolwiek jest wynikiem selekcji planowej, to jednak w częstych wypadkach związany bywa z obniżeniem zdolności płciowej w porównaniu do ras rogatych.

Bardzo ważną cechą konstytucji owiec jest jakość skóry i jej budowa anatomiczna. Tu, omawiając zagadnienie konstytucyjne w związku z doborem, zaznaczę, że jeżeli skóra składa się z 3-ch warstw nabłonka, właściwej skóry (tak zwanego rzemienia corium) i podskórnej tkanki łącznej, w której może odkładać się tłuszcz — to gruba skóra spowodowana bywa rozwojem średniej warstwy (rzemienia). Skóra u owiec albo bywa cienką, albo nietylko grubą, lecz w zależności od rozwoju włókien elastycznych tkanki łącznej — również zwartą, mocną i elastyczną, albo — przeciwnie mało zwartą, niemocną.

Na mocnej skórze rośnie gęsta wełna, na słabej rzadka i mniej silna wełna, chociaż włos bywa dłuższy. Mocna skóra połączona jest zawsze ze słabym rozwojem tkanki podskórnej, przeciwnie, słaba skóra ma silnie rozwiniętą tkankę podskórną. Na bardzo grubej i zwartej skórze rośnie gruby włos, jak to mamy u dzikiej owcy lub u prymitywnych owiec kożuchowych, ale i cienka skóra może być czasem zwartą, jak to w pewnym stopniu osiągnięto selekcją

wśród merynosów lub dla sławnej rasy kożuchowych owiec romanowskich.

Własności skóry zależą od całego szeregu przyczyn: od rasy, zmienności osobniczej, partji ciała, gdzie badamy skórę, od wieku zwierzęcia, klimatu, płci, poniekąd też od żywienia, stanu zdrowia i t. d. Dlatego dobór okazów czyniony przez świadomego swych celów hodowcę stale bywa i powinien być połączony z analizą konstytucji danego osobnika.

Wiek ma wpływ na własności skóry, robiąc ją z postępem czasu mniej elastyczną. U młodych zaś okazów skóra jest o wiele cieńsza i nie tak zwarta. Również u baranów skóra zwykle bywa grubsza, niż u owiec, jeśli porównywujemy, naturalnie, osobniki tej samej rasy.

Niektóre rasy merynosów, jak wiadomo, mają fałdzistą skórę, przytem własność ta (fałdzistość) zjawia się w tych partjach ciała, gdzie skóra u owiec zawsze jest grubsza, a więc na karku, u nasady ogona i t. p. Samo się przez się rozumie, że fałdzistość jest wynikiem selekcji, prowadzącej ku otrzymaniu z owcy jak najwięcej wełny. Jak każda jednostronna użytkowość, zdolność organizmu w kierunku fałdzistości i rozwoju okrywy wełnianej, z którą w danym wypadku łączy się rozwój gruczołów potowych i tłuszczowych musi być otrzymana kosztem innych właściwości ustroju zwierzęcia. Dlatego to owce ze sfałdowaną skórą wymagają bardzo intensywnej paszy, rzadko są zdatne do produkcji zyskownej mięsa (nie są wczesne), a również niewygodne są dla strzyży.

Poniekąd i żywienie może wpłynąć na ścienienie skóry, o ile jagnię dobrze żywione pochodzi od bardzo mlecznej matki i po odsadzeniu otrzymuje paszę treściwą jako dodatek do wodnistej (okopowych). Nie wszyscy podzielają ten pogląd. Niezawodnie jednak normalne odżywianie się, jak i wogóle normalny zdrowy stan zwierzęcia, odbija się w pewnej elastyczności skóry.

Wreszcie nie można pominąć i klimatycznych czynników. Jak u każdego innego gatunku zwierząt zimno powoduje rozwój dolnej warstwy skóry, ciepło górnej i nabłonka. O ile zwierzę jest dobrze żywione, to w podskórnej tkance (subcutis) odkłada się tłuszcz. Do pewnego stopnia wpływ klimatu można złagodzić pomieszczeniem (owczarnia).

Określenie jakości skóry w sensie powyższych uwag odnośnie do cech rasowych konstytucyjnych, jako też i osobistej zmienności najpraktyczniej przeprowadzać drogą badania skóry uszu, trzymając je w palcach, poza tem zwracając uwagę na partje ciała o najcieńszej skórze, oraz ściągając skórę na tułowiu w fałdę. Skóra słaba, mało zwarta odznacza się miękkością, łatwo się ściąga w fałdy.

Według znawcy owiec o światowej sławie byłego rosyjskiego profesora Kuleszowa w doborze osobników, w zależności od kierunków produkcji, hodowca musi powodować się co do skóry owiec następującemi wytycznemi:

1) cienka skóra pożądana jest dla merynosów o najcieńszych sortymentach wełny szlachetnej;

2) gruba i zwarta w umiarkowanym stopniu dla merynosów o wełnie nieco grubszej, średniej jakości;

3) cienka i mało zwarta przy rozwiniętej podskórnej warstwie (subcutis) dla wszystkich ras mięsnych, zwłaszcza angielskich;

4) bardzo gruba skóra i jednocześnie słaba, mało zwarta — wogóle niepożądana, jako oznaka pewnego osłabienia konstytucji.

Co się tyczy większości naszych stad owczych w Polsce, nie należących do cienkorunnych ras ani do angielskich, skóra ich co do swojej właściwości waha się od słabej i raczej cienkiej skóry, tak zwanej świniarki w centralnych województwach do grubej i mocnej skóry wrzosówek, więcej rozpowszechnionych na Kresach. Również cakiel tatrzański, pomimo wykorzystania jego mlecznych własności, należy do odmian mocnej konstytucji z grubą skórą. Brak selekcji w jednym kierunku (właściwie do niedawnego czasu w żadnym) w połączeniu z prymitywnemi warunkami jest oczywistą tego przyczyną u cakli.

Własności skóry przy doborze baranów i owiec-macior nietylko mają znaczenie orjentacyjne co do konstytucji zwierzęcia i jego okrywy. Od skóry zależy również jakość niektórych wyrobów, naprzykład tak cennych w naszym klimacie kożuchów. Nie do pomyślenia w hodowli owiec kożuchowych byłoby dążenie do uzyskania skóry owcy mięsnej. Dlatego wszelkie krzyżówki z rasami angielskiemi, będąc pod względem figury i innych zalet nierzadko udatnemi, stanowczo nie nadają się na kożuchy, ponieważ skóra ich będzie miała dziury, nie da mocnego szwu i t. p.

Współczesne zapatrywanie na konstytucję stawia ją w całkowitej prawie zależności od niezbędnej dla danego typu zwierzęcia równowagi działalności gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu (dokrewnem). Inni uczeni widzą w wielkości komórek włókien mięśniowych wyraz odpowiedniej konstytucji, opierając się na ujęciu zagadnienia wymiany materji z punktu widzenia fizyki: im mniejsza komórka, tem większa powierzchnia wymiany, tem więc szybsza wymiana i jędrniejsza konstytucja.

Początek ostatniemu zapatrywaniu (wielkość komórek) dał nasz polski uczony prof. Malsburg, dzieląc organizmy na małokomórkowe (konstytucja korzystna dla odporności zwierzęcia, jego żywotności,

energji ruchu, także dla produkcji gruczołu mlecznego, natomiast niewskazana dla zwierzęcia opasowego; na wielkokomórkowe z powolną wymianą materji, konstytucji połączonej z limfatycznością, korzystną dla zwierząt opasowych, wreszcie 3-cia kategorja organizmów o nienormalnych, tak zwanych delikatnych komórkach, małych i niejednolitych co do wielkości, z nieprawidłowym przebiegiem przemiany materji. Konstytucja przez nich stworzona jest słabą, chorobliwą, ewentualnie mało żywotną.

Zasadniczo niema wyraźnego przeciwstawienia się dwóch wyżej przytoczonych poglądów na konstytucję, chociaż sprawa ta bezwątpienia wymaga dalszych studjów.

Inż. Janusz Królikowski.

Kilka uwag w sprawie bacówek.

Po długim letargu powojennym doświadczalnictwo owcze zaczyna powoli przybierać coraz to wyraźniejniejsze kształty, a wyrazem tego jest założenie na Podhalu dwóch wzorowych bacówek — jednej na Tomanowej (r. 1927), drugiej w dolinie Strążyskiej (1928), a wreszcie w Karpatach Wschodnich bryndzarnia na połoninach dzierżawionych przez M. T. R. w nadleśnictwie Hryniawa (r. 1928). Pierwsze mają za zadanie kształcenie baców w wyrobie oszczypków i bundzu — druga zaś bryndzy.

Kierując się pietyzmem w stosunku do Tatr, z drugiej strony chcąc pomóc zawsze ledwo wegetującym bacom, nieumiejącym wykorzystać w należyty sposób mleka owczego, założono bacówki na halach w wysokich Tatrach. Obszerne i umotywowane sprawozdanie [1]) mówi za siebie o pożytecznych poczynaniach we wzorowych bacówkach tatrzańskich, a jednak zdaje mi się, że niepotrzebnie kładziono nań główny nacisk, angażując w nie dużo pracy i inicjatywy. Jestem daleki od krytyki inicjatorów, lecz zdaje mi się, że zakładanie aż dwóch bacówek wzorowych o jednym typie, a przynajmniej niewiele od siebie się różniących zarówno pod względem gospodarczym, jak i fizjograficznym, nie było celowem.

Hale tatrzańskie położone w wysokich Tatrach mają użytkowość zupełnie inną, niż za czasów Janosika i Sabały, gdybyśmy tylko zechcieli zajrzeć do katastrów gruntowych, przejrzeć kronikę byłych dóbr Zamoyskich[2]) i Uznańskich, w których były notowane skrzętnie dane, ile rocznie na tej lub innej wypasano owiec i krów, ile było „watr", to przekonalibyśmy się, jak znacznie zmalała ilość wypasanego inwentarza na halach tatrzańskich.

I tak w samej ordynacji Zamoyskich, obejmującej 1616 morgów hal w r. 1901 wypasało się 2566 sztuk owiec, gdy natomiast w r. 1874 na parceli, wynoszącej około 50 morgów w dolinie Kościeliskiej, wypasiono 800 sztuk owiec [1]). Z tych kilku cyfr możemy już stwierdzić, w jakim stopniu zmalała wartość użytkowa hal jako pastwiska. Gdzie leży przyczyna tego spadku w ilości wypasanych owiec? Należy jej szukać w niszczeniu z roku na rok powierzchni użytkowej, przez powiększanie się „piargów" (osypisk), spowodowanych lawinami i roztopami wiosennemi, a wreszcie niszczenie darni przez nieumiejętne wypasanie.

Przez cały okres wegetacji roślinnej owce i krowy pasą się na tej samej hali, rośliny ciągle deptane i zrywane, nie mając czasu na należyte rozwinięcie się — giną, a o podsiewaniu, jak również racjonalnem nawożeniu przez górali mowy być nie może. Jeszcze jeden bardzo ważny szczegół, przeszkadzający rozumnemu wyzyskaniu hal — to wspólna własność. Górale z natury rzeczy są indywidualistami, nie umiejącymi pracować w gromadzie. To wspólne władanie pastwiskami wcale nie wpływa dodatnio na wartość hal, a przeciwnie jest przeszkodą i to bardzo dużą.

Jeśli jest kto ciekaw, jak wygląda własność hal, będących w rękach górali, niech się pofatyguje do urzędu katastralnego w Nowym Targu[2]), a przekona się naocznie, czy w takich warunkach można coś przykładem uczynić dla gospodarstwa halnego?

Nie chcę być źle zrozumianym, nie znaczy to, że należy zostawić swemu losowi górali, ich hale i ich serowarstwo, owszem trzeba wkładać dużo pracy i energji w kierunku poprawy racjonalnej gospodarki halnej, ale nie wyłącznie jak dotychczas gros wysiłków i uwagi poświęcać tylko halom tatrzańskim. Według przedwojennej statystyki[3]) obszar pastwisk górskich w Zachodniej i Wschodniej Małopolsce wy-

[1]) M. Markijanowicz. Bacówki wzorowe. Przegląd Hodowlany Nr. 2, r. 1931.

[2]) J. Królikowski. Dar Zamoyskich. Słowo Polskie Nr. 102, r. 1924.

[1]) Prawdopodobnie był to wypas częściowy. *(Red.)*

[2]) Dla przykładu podam kilka wyciągów z arkuszów posiadłości gruntów:

Polana „Poroniec" w gm. Bukowinie ma obszar 81 ar 50 m², jest własnością 116 współwłaścicieli; ark. posiadł. grunt. gm. Bukowina; liczba karty ks. gruntowej 585.

Hala „Miętusowa" gm. Kościelisko ma 3 parcele o powierzchni 154 ha 59 ar 56 m², jest we władaniu 79 współwłaścicieli; liczba karty ks. grunt. 288.

„Filipka" gm. Bukowina — 4 ha 49 ar 83 m² ma 80 współwłaścicieli; liczba karty ks. grunt. 590.

[3]) W. Świderski. Próby podniesienia uprawy pastwisk górskich w Polsce. Gazeta mleczarska i hodowlana Nr. 15 i 16, r. 1926.

nosił 33419 ha, z tego przypada na Tatry 5261 ha, Wsch. Małopol. 28158 ha, czyli że połoniny i hale w całej Małopolsce stanowią 0,425% ogólnej powierzchni użytków rolnych, przytem 15.7% hal znajdują się w zach. części kraju, przeważająca zaś większość, bo 83,4% we wschodniej. Liczby te nie są ścisłe, uważać raczej je należy za orjentacyjne, ale spojrzawszy na nie, widzimy, że znaczna część ich leży na t. zw. Skalnem Podhalu i Podkarpaciu. W tych okręgach pastwiska przedstawiają inną wartość użytkową, nie mają takiej mozaiki współwłaścicieli — są częściej we władaniu jednego właściciela lub długoletniego dzierżawcy.

Dla nich należałoby zorganizować wzorowe bacówki, połączone z typowem gospodarstwem pastwiskowo-hodowlanem, na których prowadzonoby racjonalną gospodarkę zarówno pastwiskową, jak i wydojową.

Mamy już dwa eksponowane punkty należycie opracowane i przygotowane t. j. wysokie Tatry i Karpaty, nie mamy natomiast ani w Beskidach wsch. i zach., ani w Gorcach i Gorganach. Są to rejony pod względem fizjograficznym tak odmienne, że dla nich nie wystarczyłoby jedno wzorowe gospodarstwo podgórskie , lecz kilka rozrzuconych wzdłuż całego pasa podkarpackiego, umieszczonych na gruntach państwowych lub fundacyjnych, a nigdy poddzierżawionych z rąk prywatnych właścicieli.

Bacówki, względnie wzorowe gospodarstwa podgórskie powinny być tak zorganizowane, aby mogły się rozwijać, a nie wegetować. Gospodarstwa takie, oparte na wzorach szwajcarskich lub bawarskich, przystosowane i odpowiednio zmodyfikowane do naszych warunków, posiadają pewną całość, na której prowadzi się wzorową gospodarkę podgórską. Bacówka taka byłaby doświadczalną, miała stały budżet plus ewent. dochody ze swego gospodarstwa. Błędem nie do darowania byłoby ograniczyć i skazać ją tylko na własne dochody. A priori można przewidzieć prędszy czy późniejszy zgon lub w ostatecznym razie stałą wegetację, nie przynoszącą żadnej korzyści, a nawet szkodę w postaci fatalnego obrazu gospodarki. Wolno bowiem partaczyć z tego lub innego powodu na swojem gospodarstwie, nigdy zaś na placówkach, służących za wzór. Nie mam zamiaru przedstawić programu, ani też organizacji bacówek, nie leży to bowiem w mej kompetencji, lecz chcę tylko zwrócić uwagę, że obecne bacówki idą w zbyt jednostronnym kierunku, który nie zaprowadzi do celu, jaki sobie wytknęli inicjatorzy. Jeszcze na jedną rzecz należałoby położyć nacisk, a mianowicie na to, że gospodarstwa podgórskie nie mogą być wyłącznie owcze, ale powinny być połączone z gospodarstwem oborowem i stanowić jedną z niem całość. Nietylko, że nie będą sobie przeszkadzały, ale się wzajemnie gospodarczo uzupełniały. W przeciwnym razie znowu mielibyśmy gospodarstwo poświęcone tylko jednemu zagadnieniu.

Jednym z najważniejszych produktów owczarstwa jest mleko, dotychczas źle wyzyskane, gdyż przerabiane na małowartościowy pod względem spożywczym produkt, jakim jest oszczypek, wzgl. bryndza, czy też bundz.

Już w poprzednim artykule [1]) przeprowadziłem dość dokładne omówienie wartości mleka owczego i jego wyrobów pod względem biologicznym, która to wartość jest bardzo wysoka. Trzeba tylko otrzymać odpowiednie produkty z mleka owczego, aby go nie zmarnować. Nie wiem dlaczego, utarło się zdanie wśród naszych fachowców, że mleko owcze w naszych warunkach nadaje się tylko na oszczypek wzgl. bryndzę, że innego sera poza niemi otrzymać nie można. Mnie się wydaje, że ulepszanie kiepskiego, stosunkowo małowartościowego oszczypka nie na wiele się przyda, jeśli chodzi o poprawienie stosunków mleczarskich w górach. Nie możemy wymagać od naszej publiczności, przebywającej czasowo na Podhalu, aby ze względu na pietyzm dla hal i Tatr zachwycała się i rozchwytywała stosunkowo drogi, a marny oszczypek. Oszczypek może być produktem czasowym w sezonie letnim w miejscach wypoczynkowych i to nie we wszystkich, o tem natomiast, aby mógł liczyć na rynek wewnętrzny dalszy, mowy być nie może.

Rynek wewnętrzny, a przedewszystkiem zagraniczny, o ile chcemy sery owcze wywozić, wymaga sera delikatnego, czasami pikantnego, a przytem niedrogiego. Sery twarde, jakim jest oszczypek, mogą być przysmakiem dla ludności miejscowej. Naprawianie i naginanie organizacji do wyrobu oszczypka wydaje mi się drogą błędną, przedewszystkiem mając na uwadze konserwatyzm górala, który nauczony z tradycji „parzenia" oszczypka mimo pewnej reformy wyrobu przeprowadzonej we wzorowej bacówce, powróci do dawnej partaniny, skoro znajdzie się sam na hali. Trzeba mu dać ser nowy, którego nie zna, dający szybko względnie duży dochód, w każdym razie większy od oszczypka. Ze względu na stosunkowo niewielką ilość mleka owczego należałoby propagować sery z mleka mieszanego (dodatek mleka krowiego), zwłaszcza tam, gdzie owiec dojących jest niewiele, zato więcej krów. Sery takie są poszukiwane w większych ośrodkach ludzkich, przytem są tańsze. Częstsze transporty przyczynią się do spopularyzowania produktu. W okolicach obfitujących w hodowlę

[1]) J. Królikowski. Nieco o mleczarstwie owczem. Przegląd Hodowlany Nr. 7 z r. 1930.

owiec należałoby wyrabiać sery wyłącznie z mleka owczego.

Utrwaliło się mniemanie, że w naszych warunkach nie można robić sera roquefort, że trzeba na to naturalnych piwnic, zarodników pleśni, wegetujących tylko w miejscowości Roquefort. Takie poglądy mogły istnieć lat temu pięćdziesiąt wstecz, gdy nauka przyrodnicza i techniczna nie stała tak wysoko. Nikt nie może zaprzeczyć temu, że hodowla pędzlaka jest rzeczą łatwą, ale nie jest znów tak trudną i kosztowną, żeby u nas tego nie można było spróbować, a dowodem tego jest, że jednak można produkować roquefort niekoniecznie w jego ojczyźnie. Mamy roquefort duński, czeski, a w ostatnich czasach są czynione próby u nas i to z dobrym skutkiem w jednej z mleczarni w pow. warszawskim. Przeciwnicy tego sera wysuwają jeszcze jeden powód ważny, mianowicie brak naturalnych piwnic, w których sery dojrzewają. I to nie jest zarzut realny — w Roquefort korzystają oczywiście z pieczar naturalnych, ale również i ze zwykłych murowanych piwnic, w których aparatura mechaniczna reguluje temperaturę i wilgotność potrzebną do dojrzewania tego sera. Nie myślę kruszyć kopji wyłącznie za serem roquefort, lecz jestem za wprowadzeniem sera szlachetnego, mającego realną podstawę powodzenia nietylko na rynku wewnętrznym, ale i zewnętrznym, a nie za poprawieniem małowartego i prymitywnego oszczypka.

Reasumując, chciałbym wyciągnąć pewne wnioski, które może wywołają dyskusję wśród hodowców i mleczarzy, zainteresowanych zarówno w hodowli owiec na wełnę, jak i na mleko.

Bacówki wzorowe uważać za doświadczalne, a więc wyposażone w budżet, a nie samowystarczalne; w przeciwnym razie podcina się im byt w samem zaraniu ich powstania.

Przeprowadzić badanie nad racjonalnem zużytkowaniem mleka owczego, starać się wyprodukować ser owczy typu szlachetnego, zdatnego do konsumcji dla ludności nietylko miejscowej.

Opracować plan gospodarczy bacówek, które byłyby wzorem dla gospodarstw góralskich, wzgl. huculskich, opartych na współdzielczości rolniczej i na najnowszych zdobyczach w gospodarce podgórskiej. Założyć cały szereg gospodarstw podgórskich nietylko dla Tatr wysokich i Czarnohory, ale dla Skalnego Podhala i Podkarpacia. Wreszcie wybrać stałą komisję przy Pol. Tow. Zootechn., która miałaby za zadanie opiekowanie się gospodarką górską nietylko na placówkach doświadczalnych, ale i gospodarstwem góralskiem.

Przegląd piśmiennictwa.

Gussman. Die Schafweide. (Pastwisko owcze). Zeitschrift für Schafzucht II zeszyt majowy, Nr. 10, 1930 r.

Autor na wstępie wykazuje znaczenie pastwiska dla owiec, następnie daje szereg rad dla rolników.

Należy przeznaczyć najlepsze pastwiska dla jagniąt i maciorek, gorsze dla tryków, najgorsze dla skopów. Stałe pastwiska można o wiele lepiej wyzyskać, jeśli zmieniać rodzaj, pasących się zwierząt. Najlepiej puszczać najpierw bydło, potem konie, wkońcu owce, owce zjedzą rośliny pozostawione przez krowy i konie.

Znaczenie pastwiska uwydatnia się najbardziej przy porównaniu z żywieniem zimowem owiec. Jagnięta urodzone w kwietniu i w maju osiągają na pastwisku w ciągu 4—5 miesięcy tę samą wagę, co zimą przy zużyciu wielkich ilości drogich pasz treściwych.

Przy wczesnym wypędzie jagniąt na pastwisko trzeba być bardzo ostrożnym, nie wypędzać ich w zimne mokre ranki, albo na rosę. Najlepiej założyć pas pastwisk dla jagniąt dookoła zabudowań folwarcznych. Przejście z zimowego żywienia na letnie musi być stopniowe. Ponieważ w okresie ssania i dorastania zapotrzebowanie na składniki mineralne jest u jagniąt bardzo duże, należy im również na pastwisku dawać sól. Latem daje się sól w małych korytkach, przyczem na sto sztuk potrzeba miesięcznie 2,5 kg. soli kuchennej albo 4 kg. soli bydlęcej, zmieszanej np. z jagodami jałowca.

Najlepszym przedplonem pod pastwiska byłyby ziemniaki na pełnym nawozie. Im rola lepiej odleżała, tem pewniejsze będzie pastwisko, dlatego też nie wolno zbytnio poruszać roli jesienią i wiosną, a tylko bronować i włóczyć. Koniecznie trzeba nawieźć nadmiarem Ca, P i K. Aby otrzymać obfity porost trawy, należy przy siewie dać jeszcze 200 kg/ha saletry albo siarczanu amonu. W praktyce przyjęło się częste przepędzanie owiec przed wzejściem traw, dla lepszego udeptania roli. Stanowczo lepiej siać trawy bez rośliny ochronnej. Na ziemiach lekkich sieje się trawy razem z seradelą (12 kg/ha), podkasza się w razie potrzeby, a po pierwszem skoszeniu, przy pewnej ostrożności ma się pastwisko na całe lato. Gdzie jeszcze seradeli nie siano, trzeba rolę szczepić azotogenem.

Skład mieszanki traw i koniczyn zależy od roli i ilości opadów. Szczegółowa recepta nie ma znaczenia, gdyż warunki są bardzo rozmaite. Wystarczy wziąć 5—6 gatunków najpewniejszych. Dobre trawy pastwiskowe: rajgras angielski, kostrzewa łąkowa, kostrzewa czerwona, wiechlina łąkowa, brzanka Boehmer'a, kupkówka; z koniczyn: głównie biała i przelot, a na ziemiach bogatych w Ca: lucerna chmielowa i nostrzyk. Kostrzewę owczą z babką lancetowatą daje się tylko wyjątkowo. Owce jedzą ją niechętnie i tylko w braku innych traw, kostrzewa zaś wysiewa się dalej sama, tak, że wkończu trzeba pastwisko przyorać. Kupkówkę sieje się tylko na lekkich gruntach.

Do pielęgnacji pastwisk należy przedewszystkiem odwadnianie. Oprócz nawozów sztucznych należy dawać środki, podsycające fermentację, gdyż inaczej nawozy sztuczne nie będą w pełni wyzyskane. Korzystnie działa przykrycie pastwisk słomą lub sieczką z łubinu. Nawożenie kompostem na zimę chroni korzenie przed zmarznięciem, latem podsyca działalność bakteryj i chroni przed nadmierną utratą wilgoci.

Koniczynę trzeba spasać bardzo ostrożnie, tylko podczas suchej pogody i jesienią. Rżyska uważa autor za niebezpieczne, jeśli za mało jest trawy i owce zjadają same kłosy i ziarna. Bardzo pożywne pastwiska dla owiec dają pola po sprzęcie okopowych. Ostatnie pastwisko mamy jesienią na łąkach. Zbiorom siana to nigdy nie szkodzi.

S. Sz.

Boltze, Nickern. Silofutter für Schafe. (Pasza silosowa dla owiec). Zeitschrift für Schafzucht, zesz. II, 1930 r.

W Niemczech Wschodnich większa już ilość gospodarstw utrzymuje swoje stada owiec przez zimę na paszy silosowej.

Autor karmi swoje owce (ca. 300 maciorek) od 1927 r. prawie samemi paszami silosowemi. W 2 wieżach stalowych kisi kukurydzę, mieszankę owsa i łubinu, liście buraków cukrowych i potraw, przyczem tylko do potrawu dodawał cukru i płatków ziemniaczanych.

W czasie zimowego karmienia stado trzymało się tak świetnie, że w latach 1928 i 1929 w okresie kocenia (grudzień, styczeń, luty) można było dodatek pasz treściwych zmniejszyć, a w roku 1930 zupełnie znieść.

Jagnięta rosły doskonale, dzienny przyrost 1 funta na jagnię

nię nie należał do rzadkości. Także liczne dwojaczki i trojaczki rozwijały się dobrze.

Pod wpływem dodatnich wyników tego rodzaju karmienia, autor zainteresował się płodnością stada; jest on przekonany, że wyniki zbadania skarmiania pasz silosowych oraz zdolności dawania bliźniąt będą miały ogromne dla hodowli owiec znaczenie. Instytuty naukowe, rozporządzające stadami owiec i zbiornikami silosów, powinny się koniecznie zająć tą sprawą.

Niezależnie od tego, autor jako praktyk zaleca wszystkim rolnikom żywienie owiec w okresie zimowym paszami silosowemi, które, przygotowane nienagannie, są w stanie podtrzymać opłacalność stada w okresie wykotu i ssania. *S. Sz.*

Kronika.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu dla Spraw Owczarstwa dnia 27 kwietnia 1931 r.

Główne punkty porządku dziennego wymienionego posiedzenia komitetu stanowiły — referat p. prezesa R. Żurowskiego z Leszczkowa — „Przeróbka wełny krajowej i znaczenie przetwórni tego rodzaju dla rozwoju owczarstwa w kraju" oraz analiza wniosków do referatu „Konjunktury na wełne polską i środki zaradcze" (Przegląd Hodowlany Nr. 1), wygłoszonego na posiedzeniu komitetu dnia 14 listopada r. ub.

P. prezes R. Żurowski w szczegółowym referacie, który zostanie umieszczony w jednym z najbliższych numerów „Owczarstwa", wszechstronnie oświetlił zagadnienie przeróbki wełn krajowych i znaczenie przetwórni tego rodzaju dla rozwoju owczarstwa w kraju. Po wyczerpującej dyskusji komitet stwierdził, że widzi w przetwórniach tego typu, co prowadzona przez p. prezesa R. Żurowskiego, poważną dźwignię w kierunku podtrzymania owczarstwa i sądzi, że szczegółowy referat p. R. Żurowskiego, umieszczony w „Owczarstwie", przyczyni się do wyjaśnienia hodowcom dróg i możności wykorzystania wełn krajowych.

Analizę wniosków do referatu „Konjunktury na wełnę polską i środki zaradcze" przeprowadził kierownik komitetu p. Br. Kączkowski.

Referat, wnioski którego zostały poddane analizie, uwzględniał potrzeby organizacji handlu wełną w stosunku do: 1) producentów (hodowców owiec), 2 konsumentów (przemysłu), 3) czynników rządowych (Min. Roln. — jako organu popierającego; Ministerstwa Spraw Wojskowych — jako konsumenta; Ministerstwa Skarbu — Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnego, jako instytucyj finansujących).

W stosunku do producentów w referacie, o którym mowa, została wysunięta konieczność: 1) unormowania produkcji wełn pod względem gatunkowym; 2) unormowania okresu strzyży dla poszczególnych gatunków; 3) unormowania sposobów sortowania wełny po strzyży (odłączenie tak zwanych braków) oraz sposobów pakowania wełny; 4) unormowania warunków odpowiedzialności hodowcy za dostarczoną wełnę, nieodpowiadającą próbie; 5) ustalenia warunków dostawy wełny; 6) ustalenia warunków finansowania tranzakcji wełną w sensie zaliczkowania, lombardowania, oraz wypłacania należności za wełnę.

Co się tyczy punktu 1, to wymagania te są zasadniczo racjonalne. Praktyczne wykonanie polega na ograniczeniu ilości hodowanych ras i faktycznem ujednostajnieniu nietylko zasad, ale i wykonania bonitacji stad owiec utrzymywanych na terenie państwa. Możliwe to jest tylko po założeniu związków poszczególnych ras, tak jak to jest projektowane na najbliższą przyszłość i zjednoczenia tych związków, oraz po odpowiedniem obsadzeniu stanowisk inspektorów na poszczególnych terenach kraju. Powyższe dotyczy stad utrzymanych w większych warsztatach rolnych. Odnośnie owiec utrzymywanych w drobnych gospodarstwach rolnych — wyrównanie pod względem gatunkowym może nastąpić jedynie jako wynik wprowadzenia w życie ustalonych zasad i metod pracy oraz organizacji owczarstwa z zachowaniem okręgów rasowych. Również do ujednostajnienia gatunków wełny przyczyni się praca Polskiego Instytutu Wełnoznawczego. Reszta wymienionych wyżej punktów t. j. 2—5, z wyjątkiem p. 6 wysuniętych we wnioskach omawianego referatu, w stosunku do hodowców, właściwie może być załatwiona w miarę rozwoju działalności instytucji handlowej, która powinna skonkretyzować swoje wymagania stawiane przy odbiorze wełn od producenta (długość wełny, równość strzyży, odpowiednie pakowanie, odłączanie braków i t. p.) oraz ma rygory handlowe — (zróżniczkowanie cen, obniżanie cen za wełnę zanieczyszczoną i t. p.), które zmuszają producentów wełny do zadośćuczynienia wymaganiom instytucji odbiorczej. P. 6 wysuwa na plan pierwszy w sprawie finansowania tranzakcji wełną zaliczkowanie wełn. Zdaje się, że to jest kwestja, która przy finansowaniu tranzakcji wełną podlegałaby uregulowaniu na ostatku. W pierwszym bowiem rzędzie należy zabezpieczyć zbyt wyprodukowanej wełny i w związku z tem zorganizować i wprowadzić w życie kredyt pod zastaw wełny. Koncepcja omawianego referatu w stosunku do zbytu wełny i organizacji kredytu pod zastaw odpowiada zasadniczo koncepcji, przyjętej przez komitet na podstawie szczegółowego ujmującego sprawę referatu p. inż. St. Gaynego.

W stosunku do konsumentów (przemysłu) omawiany referat wysuwa konieczność zachowania przymusowego charakteru stosowania wełn polskich przy dostawach dla instytucyj państwowych.

Zasada ta wynika z zasad finansowania tranzakcji wełną polską, ustalonych w wymienionym referacie p. St. Gaynego. Autor omawianego referatu nie uwzględnia jednak wzajemnego ustosunkowania się przemysłowców do producentów wełn, a tem samem do krajowej hodowli owiec, pomijając wszelką możliwość pomocy w pierwszym rzędzie natury finansowej ze strony przemysłu w stosunku do krajowej produkcji wełn.

W stosunku do czynników rządowych omawiany referat wysuwa przeważnie postulaty natury fiskalnej — ulgi taryfowe, wprowadzenie ceł.

Mówiąc o ulgach taryfowych autor nie konkretyzuje swoich wniosków. Należy przeprowadzić w tej sprawie pertraktacje z Ministerstwem Komunikacji, aczkolwiek nie ma podstaw do oczekiwania zbyt pomyślnych wyników tych pertraktacyj.

Wprowadzenie ceł prohibicyjnych i wykorzystanie wpływów z tych ceł na potrzeby owczarstwa i organizacji handlu wełną stanowi jeden z postulatów najbardziej doniosłej wagi. Obliczenia, przeprowadzone przez autora omawianego referatu, niezupełnie odpowiadają obecnym stawkom celnym, ale zasada jest słuszna i wprowadzenie tego rodzaju ceł w dzisiejszych warunkach mogłoby stanowić jedną z najpoważniejszych podstaw finansowania akcji, mającej na celu podniesienie i rozwój krajowej hodowli owiec, oraz postawienie na właściwym poziomie organizacji handlu produktami owczemi.

Po wysłuchaniu wywodów p. Br. Kączkowskiego komitet przyszedł do wniosku:

1) konieczne jest opracowanie i poparcie sprawy wprowadzenia ceł dodatkowych z tem, ażeby wpływy z tego tytułu zostały przeznaczone przez skarb państwa na potrzeby organizacji i rozwoju owczarstwa;

2) konieczne jest opracowanie zasad i przeprowadzenie reorganizacji związków hodowlanych i naogół reorganizacji hodowli owiec;

3) konieczne jest załatwienie sprawy kwalifikowania i uzupełniania personelu fachowego, pracującego w dziedzinie owczarstwa w myśl zasad ustalonych przez komitet w jesieni 1930 r.;

4) konieczne jest przyśpieszenie organizacji zbytu na podstawach przyjętych przez komitet na posiedzeniu 6.III r. b. (referat p. St. Gaynego). *M. M.*

Zjazd inspektorów hodowli owiec i zakończenie konkursu wychowu jagniąt na Podhalu.

Dnia 19—20 kwietnia r. b. z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa przez Biuro Współpracy z Instruktorami przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie przy gościnnym współudziale Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie z okazji zakończenia konkursu wychowu jagniąt został zorganizowany w Poroninie pow. nowotarskiego zjazd inspektorów hodowli owiec z całego terenu państwa. W zjeździe tym, poza inspektorami z najodleglejszych dzielnic państwa, wzięli udział: p. St. Czekanowski — delegat Ministerstwa Rolnictwa, p. E. Baird — naczelnik Wydziału Wytwórczości Zwierzęcej, p. M. Markijanowicz — radca Ministerstwa Rolnictwa, p. Z. Kobyliński — radca Ministerstwa Rolnictwa, p. Wł. Jastrzębski — naczelnik Wydziału Rolnictwa przy Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, p. J. Gnatkowski — naczelnik Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie, p. K. Mederski — naczelnik Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, p. prof. Z. Moczarski z Poznania, p. Br. Kączkowski — dyrektor Instytutu Wełnoznawczego w Warszawie i kierownik Komitetu dla Spraw Owczarstwa, p. T. Geisler — kierownik Wydziału Hodowlanego Centr. Tow. Org. i K. R., p. Cz. Kuberski — członek

Komitetu dla Spraw Owczarstwa i prezes O. T. R. w Łomży, p. J. Gayny — delegat Państwowego Banku Rolnego w Warszawie.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym w Poroninie nastąpiło otwarcie zakończenia konkursu wychowu jagniąt. Na malowniczej łące w stoiskach zostały zgromadzone owce — wynik rocznej pracy konkursistów. Szczegółowe sprawozdanie z konkursu zostanie umieszczone w jednym z następnych numerów „Owczarstwa" przez obecnego inspektora hodowli owiec Małopolskiego Tow. Roln. w Krakowie p. St. Gruszczyńskiego. Wobec tego pozwolę sobie tylko w tem miejscu zaznaczyć, że wśród przedstawionego materjału konkursowego wyróżniały się dodatnio krzyżówki miejscowego cakla z fryzem, wyselekcjonowany cakiel miejscowy oraz krzyżówka cakla z karakułem.

Po zakończeniu konkursu tego samego dnia 19.IV. odbył się wykład p. prof. Z. Moczarskiego o dziedziczeniu i doborze w zastosowaniu do hodowli owiec.

Na drugi dzień zrana odbył się drugi wykład p. prof. Z. Moczarskiego o żywieniu owiec, ułożony na podstawie najnowszy danych nauki żywienia, podany w formie nadzwyczaj żywej, zajmującej i dostępnej, właściwej prelegentowi. To też po wykładzie wywiązała się dłuższa bardzo żywa dyskusja. Obydwa wykłady zostaną podane w jednym z najbliższych numerów „Owczarstwa".

Następnie zjazd przystąpił do opracowania zasad sądzenia owiec na przeglądach hodowlanych. Zasady te, przyjęte następnie przez Ministerstwo Rolnictwa, będą obowiązywały przy nagradzaniu na przeglądach w myśl przepisów Ministerstwa Rolnictwa z dnia 22 maja 1929 r. Nr. 1978—Z. Są one podane niżej.

Zjazd został zakończony złożeniem przez inspektorów hodowli krótkich, treściwych sprawozdań, połączonych z dyskusją o przebiegu akcji, mającej na celu podniesienie hodowli owiec, na terenie ich działalności, zwłaszcza w powiatach wybranych do zwiększenia pracy w tym zakresie.

M. M.

Informacje handlowe.

Niebezpieczeństwo utrudnienia importu baraniny na rynek francuski.

Henri Rouy w artykule „L'approvisionnement en viandes des moutons du marché de Paris et de la region du Nord" — umieszczonym w kwietniowym zeszycie „L'Union ovine" zastanawia się nad, dotyczącą bezpośrednio interesów naszego owczarstwa, kwestją ograniczenia importu baraniny do Francji — na rynek paryski i miast położonych w Północnej Francji.

Autor wykazuje stałą tendencję do zmniejszania się podaży żywca na rynek — la Villette w Paryżu oraz tendencję do wzrastania importu mięsa świeżego i mrożonego do centralnych hal w Paryżu:

Podaż żywca w la Villette:

1926 r.	—1.250.718	sztuk
1927 r.	—1.193.372	„
1928 r.	—1.320.160	„
1929 r.	—1.071.498	„
1930 r.	— 956.421	„

czyli podaż w ciągu pięciu lat zmniejszyła się o 24%.

Podaż mięsa baraniego świeżego w halach centralnych:

1926 r. —12.276.740 kg.
1927 r. —13.094.241 „
1928 r. —12.515.772 „
1929 r. —11.479.769 kg., w tem 2.117.800 kg. z zagranicy,
1930 r. —12.495.000kg. w tem 3.261.000 kg. z zagranicy

— czyli podaż ogólna baraniny świeżej pozostaje mniej więcej stała, wtedy, gdy w ciągu jednego roku 1930 udział mięsa importowanego wzrósł z 18% (2.100 tonn na 11.750 tonn w r. 1929) do 26% (3.261 tonn na 12.495 tonn w 1930 r.). W stosunku do mięsa świeżego wwiezionego w 1929 r. wwieziono w r. 1930 54% więcej. W tym ostanim roku podaż żywca spada o 11%, podaż zaś baraniny świeżej zwiększa się o 6,4%. Wwóz baraniny mrożonej wzrósł w ciągu 1930 r. o 30%. Powyższy stan rzeczy spowodował, że zainteresowane czynniki—związki producentów, handlowców i rzeźników zwróciły się do rządu o zastosowanie do baraniny importowanej przepisów ustawy z dnia 11.I.1892 r., potwierdzonej ustawą z dnia 29.III.1910 r. Przepisy te dopuszczały import do Francji baraniny jedynie w ćwiartkach, przyczem wnętrzności winny były być dołączone do jednej z przednich ćwiartek. Jednak Ministerstwo Handlu i Ministerstwo Rolnictwa (to ostatnie w piśmie podpisanem przez Ministra Rolnictwa André Tardieu) wyjaśniły, że wymienione ustawy zostały zanulowane ustawą z dnia 2.III.28 r., wobec czego powołane przepisy nie mogą być przywrócone.

Analogiczne zjawisko i ustosunkowanie się do niego zainteresowanych czynników gospodarczych miało miejsce w północnych miastach Francji — Lille, Arras, Calais i Boulogne.

Rozważając sytuację autor przychodzi do wniosku, że chwila obecna nie jest odpowiednia dla dalszej interwencji, mającej na celu poważne zahamowanie importu, raz dlatego, że w roku bieżącym na skutek klęsk elementarnych, doznanych w r. 1929 przez owczarstwo północno-afrykańskich kolonij, znacznie zmniejszy się import żywca z Afryki Północnej, po drugie dlatego, że represje w tym zakresie niezawodnie spowodowałyby represje w stosunku do towarów eksportowanych z Francji ze strony państw zainteresowanych, co w chwili obecnego przesilenia gospodarczego jest wysoce niewskazane.

Wobec tego autor jest zdania, że rozwiązanie tej kwestji należy odłożyć na kilka miesięcy, a narazie bacznie śledzić rozwój stosunków w tym zakresie.

Widzimy więc, że jedyny dotychczasowy rynek, odbierający naszą baraninę, jest poważnie dla nas zakwestjonowany. Zagraża to rekonstrukcji naszego owczarstwa, które odbudowuje się w znacznej mierze z uwzględnieniem możliwości rozwoju eksportu baraniny do Francji. Musimy więc interwenjować w obronie naszych interesów na rynku francuskim przez czynniki miarodajne oraz zawczasu dążyć do zdobycia innych rynków. Poza Francją poważnym odbiorcą baraniny jest jedynie Anglja. Należy więc zbadać możności eksportowe w tym kierunku.

M. M.

Owce i baranina na francuskim rynku mięsnym.

„L'Union Ovine" podaje w Nr. 4 r. b.: w styczniu—lutym wwieziono do Francji 27.556 owiec żywych, w tem z Algieru zaledwie—9.421 sztuk, z Marokka — 479, z Węgier — 10.764, z Niemiec — 4.303, z Rumunji 1.142.

Jak przewidywano import z Północnej Afryki spadł znacznie na skutek zmniejszenia ilościowego stanu owiec, spowodowanego posuchą r. ub. Owczarstwo w Algierze zredukowało się więcej niż o połowę i odrobienie strat może nastąpić zaledwie w 3—4 lata.

Wobec tego nabiera większego znaczenia podaż z krajów europejskich, z liczby których na pierwsze miejsce wybijają się Węgry, ciągłością dostaw i jakością towaru.

W lutym wwieziono bitej baraniny świeżej 9.060 q., w styczniu—lutym 17.839 q. Import z Holandji zmniejszył się z 6.210 q. w styczniu do 5.454 q. w lutym na korzyść importu z Polski, który wzrósł z 892 q. w styczniu do 1.921 q. w lutym. Łącznie z Polski w ciągu dwóch pierwszych miesięcy 2.813 q., co odpowiada 14.065 sztukom owiec. Poza Holandją i Polską baraninę świeżą w styczniu — lutym dostarczyły: Rumunja, Węgry, Belgja i Austrja.

Wwóz baraniny mrożonej w lutym sięgał 6.905 q., przy 12.855 q. w styczniu. Łącznie 19.760 q., co odpowiada mniej więcej 98.800 sztukom owiec. Import baraniny mrożonej pochodził z Argentyny (61%), Urugwaju i Chile.

W styczniu — lutym więc w przeliczeniu na sztuki wwieziono do Francji:

żywych owiec	— 27.556 (12,7%)
baraniny świeżej	— 89.195 (41,4%)
„ mrożonej	— 98.800 (45,9%)
Łącznie	— 215.551

W Paryżu (La Villette) cena za 100 kg. netto wynosiła przeciętnie:

w lutym r. b. I gat. —1961 fr. II gat. —1516 fr. III gat —1336 fr.
w marcu r. b. I gat. —1922 fr. II gat. —1493 fr. III gat —1313 fr.

M. M.

Zakł Graf B. Wierzbicki i S-ka Warszawa